

OŚRODEK „BRAMA
GRODZKA – TEATR NN”
W LUBLINIE

Ciemna Woda
Amanity Muskarii

reżyseria
Arkadiusz Ziętek,
Witold Dąbrowski

premiera
18 września 2021



fol. Jakub Borkowski

◆ Lublin

Ciemna Woda

■ Monika Muskała i Gabriela Muskała w dramacie *Ciemna Woda* odsłaniają narodowe kompleksy i przywary, demaskują nasze podejście do obcych. Kiedy po roku od napisania sztuki dwie sceny – słupska i lubelska – weszły w próby do *Ciemnej Wody*, autorki wyrażały obawy, czy utwór nie stracił na aktualności. Tymczasem na kilka tygodni przed premierami wojska amerykańskie wycofały się z Afganistanu, a władzę w Kabulu przejęli talibowie. Ludność cywilna zaczęła szukać schronienia w innych krajach. Trafiła także na granicę polsko-białoruską. Tuż przed premierami na pograniczu znaleziono ciała czworga uchodźców. Bezwzględne polityczne gry nie pozwoliły wykazać społecznej empatii, a stan wyjątkowy ograniczył dostęp do informacji, co dzieje się z resztą osób. Trzeba jednak podkreślić, że wielu mieszkańców przygranicznych terenów głośno wyrażało duży strach i obawy wobec obcych. Sztuka niestety spotkała się z rzeczywistością.

Reżyserzy Arkadiusz Ziętek i Witold Dąbrowski pozostali wierni tekstowi Amanity Muskarii. Przedstawili historię *Ciemnej Wody*, której mieszkańcy na prośbę Proboszcza przygotowują spektakl pasyjny. W trakcie prób we wsi pojawiają się uchodźcy. Nie znają języka, są wykończeni. Jedynie licealiści próbują im pomóc. Dla reszty społeczności stanowią zagrożenie, niepotrzebny problem, z którym nie wiadomo, co zrobić (deklarowane chrześcijańskie wartości nikną w praktyce życia).

Twórcy zdecydowaną większość postaci obsadzili manekinami. Na scenie występuje tylko dwóch aktorów – Przemysław Buksiński (Amerykanin/Faryzeusz) oraz Kacper Kubiec (Dawid/Jezus). W dramacie mamy czternaście postaci i chór. Być może realizacyjnie łatwiej było, by bohaterów reprezentowały lalki i głosy z offu. Takie rozwiązanie mogło być także ciekawe artystycznie. Imitujące człowieka manekiny mogą mówić coś o ksenofobicznej, obłudnej, martwej społeczności. Mogą, ale w moim odczuciu nie robią tego, a odtwarzane nagrania głosów spłaszczają ironiczno-humorystyczne walory dialogów. Gdyby reżyserzy wprowadzili sceny animacji, a aktorzy prowadzili lalki różnorodnie – co oczywiście nie oznacza, że nie może być scen nieruchomych, na

przykład ostatniej, kiedy ciemnowodzianie dają przyzwolenie na zbrodnię – wtedy siła wyrazu byłaby zdecydowanie większa. A tak manekiny wjeżdżają na ruchomych podestach na scenę i z niej zjeżdżają. Choć aktorzy wkładają w działania dużo energii, to powtarzalne, szybko przewidywalne gesty przestają działać i oddziaływać. Pomysł odgrywania przez półtorej godziny wizji lokalnej nie sprawdza się. Ile prawdy i artyzmu wnosi scena pocałunku, kiedy Dawid ściąga głowę z manekina Katechetki i animuje ją! Dostajemy namiastkę tego, co mogło się wydarzyć i jaką mogło mieć siłę. Także proste interludium, kiedy kobieta prosi męża o przyjęcie do domu rodziny uchodźców, rozegrane przy pomocy Barbie i Kena, wybrzmiewa groteskowo i tragicomicznie. Wymuskane lealeczki odsłaniają społeczną bezwzględność.

Lubelska *Ciemna Woda* ma mocny prolog i epilog. W pierwszej scenie Amerykanin rapuje, strzela hołubce i przekonuje, że to, o czym opowie, nigdy się nie wydarzyło, że tacy ludzie nie istnieją. Porywa do swojego świata niczego niespodziewającą się jeszcze publiczność. Ten sam aktor, znów na proscenium przy zasłoniętej kurtynie, kończy spektakl. W dramacie – po tragicznej śmierci uchodźców z premedytacją zatrzaśniętych w stodole, po zabójczej śmierci Dawida-Jezusa – mieszkańcy, jakby nic się nie wydarzyło, święcą pokarmy na Wielkanoc. Nie ma już problemu, świat wrócił na dawne tory. W spektaklu po zabójstwie obcych i maturzysty, po przejmującej pieśni matki o utracie dziecka, Amerykanin wypowiada kwestie w oryginale umieszczone w pierwszej pieśni chóru: „czas / wykołaja się czasem / wypada z formy / wtedy różnie bywa / trudno go nastawić / z powrotem / zwichnięty staw / a w stawie / zimna ryba / cicha woda / ciemna chyba / i proszę / rozlało się”. Słowa mówione w dużym skupieniu, w ostrym świetle reflektora nabierają nieznośnej cierpkości. Życie zatoczyło błędne koło. Dramat stał się okrutnie aktualny. ■

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA